

# JEDNOŚĆ NARODOWA

Nr. 16

Białystok dnia 22 kwietnia 1945

Rok II

## Układ o przyjazni i wzajemnej pomocy

11-go kwietnia podpisana została umowa pomiędzy rządem Z. S. R. R. a rządem Jugosławii, dotycząca przyjaźni i pomocy wzajemnej obu państw. Umowę tę podpisał z jednej strony bawiały w Moskwie przew. Rady Ministrów Jugosławii Marszałek Tito, z drugiej zaś strony Komisarz do spraw Zagranicznych Z. S. R. R. Molotow.

Treść układu jest krótka. Dotyczy ona wzajemnej pomocy militarnej dla ostatecznego pogrzebienia Niemiec hitlerowskich w obecnej wojnie i w wypadku gdyby jemy kiedykolwiek próbowaliby wznowić agresję albo gdyby jakieś inne państwo połączyło się bezpośrednio lub pośrednio z Niemcami.

Układ nakłada na strony wzajemny obowiązek niezawierania żadnych porozumień międzynarodowych skierowanych przeciwko jednej z układających się stron.

Układ dotyczy nie tylko okresu ściśle wojennego strony zobowiązały się i na przyszłość do przyjaznych stosunków w dziedzinie życia gospodarczego, kulturalnego i politycznego.

Znaczenie układu jest olbrzymie. Łącznie z podobnym układem dotyczącym przyjaźni z Republiką Czechosłowacką kładzie on podwaliny przyszłego sojuszu państw słowiańskich. Rozgrywające się obecnie wypadki na frontach świadczą wyraźnie że wojna weszła w ostatnie stadium i że krótki okres czasu dzieli nas od całkowitego pogrzebienia Niemiec rozłachunku z Niemcami.

Chwila obecna stawia przed całą Europą, a przed umęczoną słowiańszczyzną w pierwszej linii sprawę trwałego pokoju. Dla nikogo nie jest tajemnicą że Niemcy czynią gorączkowe przygotowania do walk dywersyjnych, do aktów sabotażu i terroru na wypadek zajęcia całego ich terytorium, oraz do następnej wojny odwetowej.

Budując schrony podziemne, gromadząc i chowając sprzęt wojenny, wywożą do rzekomo neutralnych krajów kapitały. Pod bezpośrednim kierownictwem Himlera odbywa się maskarada na wielką skalę. Gestapowcy i SS-owcy udają się pod fałszywymi paszportami do obozów koncentracyjnych, i udają więźniów antyfaszystowskich.

Głosy popleczników niemieckich rozlegające się tu i ówdzie w rozmaitych krajach, a wzywające do oszczędzania Niemiec, do nieodrębiania od nich przemysłowych okręgów, sprzyjają przygotowaniu do nowej agresji.

Ofiarą tej nowej agresji padłaby w pierwszej linii ziemia słowiańska, stanowiąca naturalny „Lebensraum” — przestrzeń do życia dla drapieżnych instynktów hitlerowskich.

Od tysiąca lat trwa „Drang nach Osten” — ofienywa germańska na słowiańszczyznę.

Szła na przestrzeni wieków przez te same szlaki, najęźdźcy normandcy, margrabiowie marezji nadlańskich, komturowie krzyżacy, haka-tyści pruscy, hitlerowcy.

Wytepli Niemcy Obotrytów, Braniborzan, Misian, użyczan, rozmaite plemiona pomorskie, skolonizowali Saksonię i Krainę, zniszczyli państwo Morawskie, wyrzucili w pień mieszczan gdańskich.

Przyczyną był brak zjednoczenia wewnątrz obozu słowiańskiego, który nie potrafił we wzajemnych dośrodkach stosunkach szukać ratunku przed zagładą.

Sila i potęga t. zw. cesarzy rzymskich polegała między innymi na stałych zatargach czesko-polskich. Sila i potęga późniejszej Austrii Habsburgów polegała na wzajemnym szczuciu na siebie narodów słowiańskich.

Związek Sowietki jest najpotężniejszym państwem słowiańskim. Jego

bohatera Armia Czerwona, która łącznie z ofiarnym wysiłkiem całego społeczeństwa zwyciężyła o zwycięstwie koalicji na wszystkich frontach, stoi na straży pokoju i demokracji oraz przykłada rękę do ukarania zbrodniarzy hitlerowskich.

Sojusz i ścisła współpraca ze Związkiem Radzieckim, łącznie z sojuszem z wszystkimi demokratycznymi krajami jest najlepszą gwarancją pokoju i bezpieczeństwa.

Polska w większym jeszcze stopniu jak pozostałe państwa słowiańskie potrzebuje długotrwałego pokoju i bezpieczeństwa. Terytorium naszego kraju jest najbardziej zniszczone przez barbarzyńców niemieckich. Spalone wsie, obrócone w gruzi i ruinę miasta, miliony wymordowa-

nych obywateli — oto krwawy bilans rządów hitlerowskich.

Zmarłychwstała, dzięki świetnym zwycięstwom Czerwonej Armii, Polska demokratyczna musi zagwarantować sobie granice nad Odrą, Nisą i Bałtykiem. Musi odbudować Warszawę, uruchomić wszystkie warsztaty pracy, zasłać pola, wznieść na wyższy poziom życie państwowe i kulturalne. Dlatego właśnie chłopci, robotnicy i inteligenci pracujący na wszystkich zebraniach domagają się zawarcia układu o pomocy wzajemnej i przyjaźni ze Zw. Sowietkim na wzór układu jugosłowiańskiego, któryby to układ nie tylko gwarantował bezpieczeństwo, ale zbliżył do siebie oba narody dla braterskiego wysiłku pracy.

E. S.

## Po zgonie Prezydenta Roosevelta

(w.j.) Czterokrotny Prezydent Stanów Zjednoczonych nie żyje!

Zmarł wybitny mąż stanu i bojownik o prawa demokracji, zmarł nieubłagany wróg faszyzmu i hitlerowskich Niemiec, zmarł — jak go trafnie scharakteryzował Marszałek Stalina — „wielki organizator walki narodów milujących wolność”.

Roosevelt był zwolennikiem bezwzględnej walki z Niemcami.

Jeszcze w przeddzień zgonu zaznaczył, iż Unra czyli Komitet Pomocy Europie w żadnym wypadku nie udzieli pomocy Niemcom po wojnie. Zmarły Prezydent był nie tylko działaczem politycznym, lecz również teoretykiem ruchów gospodarczo-politycznych. Najpełniej wypowiedział się w dziele „Zwierciadło Przyszłości”.

Punktem wyjścia teorii społeczno-gospodarczych Roosevelta było przeświadczenie, iż indywidualna gospodarka należy już do przeszłości — przynajmniej w krajach wysoko uprzemysłowionych. W dobie dzisiejszej

państwo winno zintegrować życie gospodarcze kraju ze swym organizmem, ujmując w ramy zagadnienia i stosunki gospodarcze.

Zamiarem zmarłego Prezydenta było wprowadzenie 30 godzinnego tygodnia pracy oraz ubezpieczeń od bezrobocia i starości.

Prawo akcyjne winno być zreformowane w ten sposób, że emisja akcji będzie uregulowana, a towarzystwa akcyjne zmuszone będą do jawnego ogłoszenia swych sprawozdań, a to w celu ochrony nabywcy przed niekorzystną inwestycją.

Program Roosevelta nie zamykał się w granicach U. S. A. Prezydent często podkreślał, iż „sytuacja wewnętrzna naszego kraju zwała nas z warunkami życia innych narodów”, więc też dobrobyt Stanów Zjednoczonych „nie będzie stały, jeżeli nie zdolamy przywrócić dobrobytu w innych krajach”. Da się to skutecznie przez obniżenie barier celnych, stabilizację dewiz i powszechną redukcję wydatków na zbrojenia.

## Znamienne oświadczenie Mikołajczyka

Wielkie wrażenie wśród reakcyjnych kół polskich w Londynie wywarło oświadczenie Mikołajczyka z dnia 15 kwietnia r.b., w którym b. premier t. zw. rządu emigracyjnego oznajmił, że w zupełności przymuje uchwały Konferencji Krymskiej, dotyczące przyszłości Polski. Popiera więc usilnie potrzebę utworzenia Rządu Jedności Narodowej, możliwie szeroko i ściśle odzwierciedlającego wolę narodu polskiego. W sprawie przyszłej polityki zagranicznej Polski Mikołajczyk uważa, że tylko ścisła i trwała przyjaźń ze Związkiem Radzieckim może stać się mocnym fundamentem naszego niepodległego i twórczego bytu narodowego, — przy jednoczesnej współpracy z innymi Narodami Sprzymierzonymi.

Powyższe oświadczenie Mikołajczyka jeszcze raz potwierdza niejedynolitość obozu emigracyjnego, i stanowi nowy cios, wymierzony w

antysowieckie stanowisko klikki londyńskiej. W kwestii, dotyczącej utworzenia Rządu Jedności Narodowej powyższe stanowisko Mikołajczyka umożliwia mu ewentualny powrót do kraju i dalszą współpracę z przedstawicielami prawdziwej demokracji Polski, wchodzącymi w skład Rządu Tymczasowego.

Jednocześnie w chwili, gdy na Południu Europy zawarty zostaje pakt przyjaźni jugosłowiańsko-radzieckiej, — Czechosłowacja odpisny pakt zawarła przedtem, — kiedy w całym kraju odbywają się tłumne manifestacje, domagające się od czynników rządowych identycznego paktu pomiędzy Polską i Związkiem Radzieckim, oświadczenie byłego członka „rządu emigracyjnego” staje się ostatnim memorandum dla wszystkich tych, którzy jeszcze ulegają złudzeniom reakcyjnej klikki i nie rozumieją należycie doniosłości historycznej przeżywanej epoki.

Niewątpliwie plan F. D. Roosevelta posiada sporo dodatnich cech, gdyż wymieniał niektóre niedomagania ustroju kapitalistycznego, wskazując jednocześnie sposoby ich złagodzenia. Nie byłaby to, oczywiście, radykalna sanacja stosunków gospodarczych lecz bez wątpienia stepilaby, przynajmniej narazie, ostrze kryzysów gospodarczych.

Gdy Hitler zagarnął władzę zmarły Prezydent od razu zapoczątkował kurs antyfaszystowski w polityce zagranicznej U.S.A. Nigdy Roosevelt nie dał skłonić się na stronę „monarchijczyków”, zawsze pozostawał czujny na wszelkie akcenty antydemokratyczne, które rozlegały się nie tylko wśród państw faszystowskich. Był mu obcy nie tylko hitlerizm lecz i chamberlainizm.

Kłeska Niemiec — zdaniem Roosevelta — nie wyczerpywała jeszcze zagadnień doby dzisiejszej. Po zwycięskiej wojnie należy zająć się zorganizowaniem pokoju. Uważał on, iż ustalenie porządku w Europie i przebudowa życia narodo-gospodarczego powinny być osiągnięte takimi sposobami, które pozwolą wyzwolonym narodom zniszczyć ostatecznie ślady hitlerizmu i stworzyć instytucje demokratyczne, według ich własnego wyboru. Należy zorganizować pokój na takich podstawach, by „wszyscy ludzie we wszystkich krajach mogliby żyć przez całe życie nie znając strachu ani nędzy”.

Franklin Roosevelt zmarł zanim wróg został ostatecznie pokonany, ale mimo to zmarł jako zwycięzca. Idee którym holdował zwycięzca, a następca jego uroczyste oświadczył, że i po zgonie Wielkiego Zmarłego Stany Zjednoczone będą dążyć do całkowitego triumfu demokracji i zabezpieczenia ludom pokoju.

# W rocznice powstania w Ghetto Warszawskim

W walce narodu polskiego z okupantem piękna a także tragiczna karta jest brojna obrona warszawskiego getta zorganizowana przez Żydowską Organizację Bojową. W drugiej połowie kwietnia 1943 r. rozpoczęła się formalna bitwa między oddziałami SS a broniącymi się przed wywozkiem do obozów śmierci w Powiślu i Trawnikach resztkami (40 000) ludności żydowskiej zamkniętej w getcie warszawskim. W bitwie tej Niemcy zastosowali wszystkie rodzaje broni — począwszy od karabinów maszynowych, a skończywszy na czołgach, armatach i samolotach. Gdy bowiem po dwóch dniach bezskutecznych i obfitujących w krwawe straty walk Niemcy przekonał się, że nie zdobędzie getta frontalnym atakiem, rozpoczął oblężenie. Dni i noc, przez trzy tygodnie toczyła się śmiertelna walka. Artyleria niemiecka rozwalala dachy domów, samoloty obrzucały teren getta bombami zapalającymi. Nad Warszawą wznosił się bez przerwy duszący chmurą dymu z płonącego getta. Od zewnątrz grały niemieckie karabiny maszynowe, kładąc trupem tych, którzy próbowali wydostać się z tego piekła śmierci. Ostatnia argergarda kilku milionów żydów pomordowanych i zagazowanych w różnych obozach śmierci ginęła bohatercko w walce zbrojnej przeciwko swym mordercom, sławiąc w ten sposób własny, nigdy nie zapomniany pomnik chwały na polu ogólnej walki z okupantem niemieckim.

W tej walce poległ prawie wszyscy przebywający w getcie członkowie Gwardii Ludowej, w liczbie stu kilkudziesięciu, którzy stanowili część składową Żydowskiej Organizacji Bojowej. Obrona getta kierował młody bojowiec z Pał-Syjonu — Celewicz.

Z pomocą walczącym w getcie żydom pośpieszyła tylko Gwardia Ludowa organizując kilka udanych wypadów na pozycje niemieckie, wyblacie całej obsługi karabinu maszynowego, spaleni auta z ładunkami przez obrzucenie go granatami i inne. Kierownictwo wojskowe sanacji odmówiło pomocy, chociaż

zwracali się doń o pomoc przedstawiciele Narodowego Komitetu Żydowskiego. Odmowę umotywowali tym, że PPR chce wykorzystać walkę w getcie dla wzwolania powstania zbrojnego w Warszawie, gdyż przenosi swoją akcję zbrojną na inne dzielnice miasta, a nie powstanie zbrojne ludności polskiej, jeszcze nie nadszedł czas. Wodzireje sanacyjni obłudnie ubolewając nad losem walczących Żydów, faktycznie przeprowadzali politykę izolacji walki zbrojnej w getcie.

Pomoc walczącym była sprzeczną z ich hasłem „wyczekiwalia z bronią u nogi”. Wszelkie wyrazy uznania pod adresem walczących obliczone były tylko na opinie zagranicy...

Doniosłe znaczenie powstania w

w getcie warszawskim polega na tym, iż było ono wyrazem poglądów miejscowej ludności, uznającej walkę z okupantem za konieczność. Blerność wobec przemocy hitlerowskiej, tak propagowana przez naszą reakcję w kwietniu 1943 r. została w jaskrawy sposób przełamana. Bohaterzy getta warszawskiego w odezwie do Polaków głosili: „Możemy wszyscy zginąć w tej walce... dyszymy jak wy żądamy odwetu i kary za wszystkie zbrodnie wspólne wroga. Toczy się walka o naszą i waszą wolność. O wasz i nasz ludzki, społeczny i narodowy honor. Śmierć katom i oprawcom!”.

Słowa ich sprawdziły się; oprawców hitlerowskich już objęła śmierć swym uściskiem. Powstańcy zaś warszawscy wnieśli sobie w naszej pamięci pomnik krwi i chwały!

## Bolesław Czerwiński

### W setną rocznicę urodzin

W kwietniu r. b. mija 100 lat od chwili urodzin poety i publicysty Bolesława Czerwińskiego (ur. we Lwowie w r. 1845. 3. IV, zmarłego w r. 1880, którego twórczość zapomniała w okresie kapitalistycznym — obszarniczej Polski, budzić powinna zainteresowanie ze względu na swój charakter społeczny.

W drugiej połowie w XIX-tego, kiedy coraz w głąbsze szmatyziemi polskiej okrywał się dymem z kominów fabrycznych, kiedy w łono tej ziemi coraz głębiej wierały się oskardy górników, a na jej powierzchni rosła klasa robotnicza, powiększając w społeczeństwie grono ludzi niezadowolonych, Czerwiński, jeden z pierwszych w Galicji odważył się w swojej poezji na ostry protest wobec wyższych warstw posiadających, wobec taktyki ludzi z ob. zu. „Stańczyków” reprezentujących interesy ugodowej arystokracji szlacheckiej, popierającej administrację austriacką w jej dążeniu do ugruntuowania panowania nad zbiedzonymi masami, które usiłowało szantażować wsp. mniemami Szelf.

Rozwojowi przemysłu i coraz większemu zubożeniu ekonomicznemu towarzyszyło doświadczenie wśród mas wyzyskiwanych, będące dowodem zasad-

niczych przeobrażeń społecznych, które ostatecznie wypłynęły na czoło zagadnień i obudziły silny ruch radykalny wśród postępowej inteligencji i młodzieży. Rozwijal się on niekiedy nawet w duchu doktryn zachodnio-europejskich, wysnuwanych z dzieł Karola Marksa. Odgłosy tych przeobrażeń w życiu społecznym występują już w tomie „Poezji” (z r. 1881) Czerwińskiego, które są dowodem zasadniczej zmiany światopoglądu samego poety, krótkiego początkowo ścieżkami ulubionej muzy epigonów romantyzmu. Szybko jednak Czerwiński odrzucił się z tych złudzeń młodości, porzucił nadziejskie szlaki i zwrócił wzrok ku nizinom, gdzie dojrzał właściwe źródło konfliktów: tysiące pochylonych postaci, zgarbionych od pracy i nędzy, obłąkanych potem i odczołnionych wzgardą, patrzących na owoc trudu swych rąk, który odbierał im zdrowie i siły a „innym przemieniał się w złoto”. Już w drugiej części swoich „Poezji” dał wyraz temu, co mu życie przyniosło: odwrzucił olbrzymią przepaść dwóch światów — arystokratycznego i proletariackiego, — zasadniczą sprzeczność interesów: niedolę i izy i elotów i beztroski byt bogatej arystokracji, której uświadomiony proletariusz Czerwińskiego rzuca wprost w twarz:

„Panowie mają jedyną winę  
Ze nie ma chleba” (Rozmowa)

Gorycz poety wzrasta... W obliczu nędzy i ciemnoty ludu niknie w poezji jego świat fantastyczny, świat wizji i cudów, nie do królestwa duchów prowadzi już nas poeta, ale do chat robotników i szarych... każde stąpać po ziemi i oglądać rany życia społecznego, na tle których egoistyczne i filisterskie bytowanie warstw posiadających przybiera jakiś posępny i groźny charakter, noszący w sobie zarzewie decydującego konfliktu. Lud Czerwińskiego krystalizuje się jako nowoczesny robotnik, o odrębności klasowej, dźwigający własny krwawy sztandar... (Por. Dwa widzenia z r. 1887, w których, w formie poetyckiej porusza zagadnienie stosunku pracy do kapitału).

Wiemy, że w Polsce wówczas słowo lud było niezwykle popularne. Prus przecież uczynił z zagrody chłopskiej jedyną ostoję bytu narodowego (Placówka), Orzeszkowa poświęciła ludowi cały szereg swych powieści, Konopnicka w pięknej formie poetyckiej wyraziła swoje współczucie nad jego niedolą i ciemnotą i Czerwiński nie był pod tym względem w naszej literaturze osobiście i i jakkolwiek on skąpa literackiego talentu ustępuje wielu przedstawicielom t. zw. pozytywizmu, to jednak przewyższa ich gruntownie znajomością zjawisk życia społecznego i co za tym idzie: zrozumieniem klasy, będącej w tym momencie na krzywymie opartej ustroju społecznego. Nie odgradza się on od proletariatu barierą nieufności i bojaźni, jego poezja najmniej zawiera w sobie tendencję solidaryzmu międzyklasowego, a proletariusz wyróżnia się świadomością klasową i przestaje niekiedy być ślepyim narzędziem wyzysku, stanowiącym przedmiot współczucia i ubolewania lub akcją filantropijną ze strony warstw posiadających... (Por. dramat „Nie-wolnik” z r. 1882 zakazany przez cenzurę reakcyjną). Toteż chociaż poezja Czerwińskiego nie odznacza się misterną budową i bogactwem wyobraźni, to jednak ujmie nas bezpośredniością i serdecznością uczucia i chociaż tu i ówdzie pobrzmiewa w niej nuta utopijno-biblijna, to jednak słowa jego proste i niewyszukane zawierają niekiedy niezwykle świeżość myśli i olbrzymią do-miosłość przeżywanej epoki i potrafią daleko sięgnąć w przyszłość, zapowiadając wyzwolenie świata pracy:

„Błysnęło światło wśród dusznej ciemnoty  
Apostołami będą robotnicy”.

A. D.

## Rolniku obsiej całą ziemię

W. KAWIERIN

## Domek na wzgórzu

z wydarzeń na froncie

Apostoli miał 24 lata, lecz wyglądał na dwadzieścia, a jego świeża rzucała cera, ruchliwość i wesołość jeszcze bardziej uwydatniały to wrażenie. Patrzeć na niego odczuwało się, że jest to człowiek niemal całkowicie szczęśliwy. Ale był jeszcze jeden, specjalny powód całkowitego uszczęśliwienia: niespełna przed pół rokiem ożenił się. Ubóstwiał żonę — co, ostatecznie, było zrozumiałe — i wychował bez przerwy jej piękno, wdzięk i wszelkie możliwe zlety.

Teraz Apostoli stał obok mnie na pokładzie i wymieniał miejscowości, obok których przepływałyśmy. Tuż przed wybuchem wojny odwiedził swych rodziców w K. miasteczku znajdującym się względnie blisko granicy. Po upływie miesiąca wyjechał, a żona pozostała jeszcze u rodziców. Chętnie odwiedziłby ją teraz, w drodze powrotnej. Zresztą 7-go sierpnia wyjeżdża ona do Su-chumu wraz z rodzicami — bądź co bądź K. leży w odległości 40-tu kilometrów od granicy.

Powoli zapadł zmrok. W ciszy wieczornej donośnie rozległy się słowa głośnia, wzywające oficerów na odprawę do kapitana statku Apostoli odeszli.

Po upływie godziny już wiedzieliśmy że jutro t. j. 6-go sierpnia mamy dopłynąć do wybrzeża N., by wesprzeć akcję wojsk lądowych.

I oto nastał cudny poranek sierpniowy. Oczom naszym ukazało się górzyste wybrzeże, porośnięte niewielkimi grupami drzew. Wśród nich białe domki, ależ jeden jakby usunął się z gromady: wznosił się na wzgórze, ogołoconem z drzew. Zauważyłem iż Apostoli długo oglądał go przez lunetę, a gdy odjął ją od oczu — twarz jego przybrała wyraz zmęczenia i zniechęcenia. Odniosłem wrażenie, że chciał mi coś powiedzieć.

Brzeg leżał przed nami niczem rozwartą do czytania książkę. Wiedzieliśmy z morza wszystko — a więc to czego nie mogli dostrzec rumuni

i Niemcy. Wiedzieliśmy jak pod zabójczym ogniem karabinów maszynowych nasi saperzy, szybko naprawiali most i jak w głębi wawozu małe postacie przebiegały, przypadając i chowając się za złomy skaliste brzoiska. Była to nasza piechota, okrzykująca pozycje Rumunów z lewej flanki, przyczem ci ostatni z pewnością ich nie dostrzegli, gdyż walili wciąż w innym kierunku — tam właśnie, gdzie przesuwali się nasze oddziały, by przejść przez naprawiony most. Plan naszego dowództwa był zrozumiały; oddziały znajdujące się w wawozie, miały przejść kręte i skaliste jego ściany, by nieoczekiwanie zaatakować wroga z lewego skrzydła.

Nasi w wawozie uporczywie posuwali się naprzód, ale nie przychodziło im to z łatwością. Dźwigając na sobie karabiny maszynowe wdrapywali się niemal na prostopadłą ścianę wawozu. Świetnie się złożyło, że Rumuni ich nie dostrzegli! Zresztą wrog nie przypuszczał iż nasi zdecydują się wdrapywać na tę skalistą ścianę, a w dodatku dźwigać z sobą karabiny maszynowe.

W tem nastąpiła raptowna zmiana Rumuńskie miotaczki min ożyły i miny poczęły eksplodować w wawozie. Bili nie celnie, lecz po kilku

salwach miny trafiły, wprost w żyłę wawozu i, widocznie, z dobrym skutkiem, gdyż spore, złomy skały wysoko wyleciały w powietrze.

Stojący obok mnie oficer wyrzekł ze złością: — Zauważyli!

Rację miał — zauważyli, ale ślad? Oczywiście z dachu domku na wzgórzu! Tylko z owego dachu można było zobaczyć, co się dzieje w wawozie.

Komendant zawezwał Apostoli a my, znajdujący się przy działach, odrazu odgadliśmy jaki wydał rozkaz, wskazując na domek.

Apostoli powrócił. Rozległa się komenda:

— Cel — dom na wzgórzu. Fugasy. Nabić broń.

Sekunda, druga i trzecia.

Salwa!

Pierwsze pociski ułożyły się cokolwiek na prawo, lecz Apostoli poprawił dystans i już druga salwa wleciała w czerwony dach domku. Właściwie był to już koniec; ale Apostoli dał, dla pewności, jeszcze jedną salwę i oto słup ognia i dymu wznosił się nad ruinami domu.

Spojrzałem na Apostoli: twarz jego była biała i pochmurna, twarz człowieka dla którego ruch, mowa i myśl jest udręką. Dawny rumia-

## Zwiedzamy placówki gospodarcze

## Spółdzielnia Spożywców w Białymstoku

Mało jest miast w Polsce gdzieby praca Spółdzielczości była tak intensywnie i celowo prowadzona jak w Białymstoku. Wystarczy przejsz się parę kroków po ulicach miasta by zauważyć że tutaj praca w tym kierunku osiągnęła swój punkt kulminacyjny. Plakaty, transparenty, hasła i cenniki artykułów spożywczych informują przechodniów o działalności Spółdzielni.

## Regulator cen

Spółdzielnia Spożywców w Białymstoku jest placówką gospodarczą bardzo młoda, liczy sobie zaledwie dwa i pół miesiące w zywota. Pomimo to może się poszczycić poważnymi osiągnięciami swojej pracy. Rzecz oczywista, że nie przyszło to łatwo i tak odrazu, były trudności, przede wszystkim należało konkurować z sklepami prywatnymi no i rynkiem. Doszły również trudności transportowe opału i t. p. Okazuje się jednak, że odpowiednio kierownictwo przy dobrej organizacji i rzetelnej pracy może pokonać każde trudności.

Dzisiaj Spółdzielnia Spożywców liczy 6 tysięcy udziałowców (udział wynosi 100 zł.) i zatrudnia 160 pracowników i robotników, w ciągu krótkiego czasu uruchomiono 23 sklepy spożywcze i artykułów przemysłowych. Wychodząc z założenia, że Spółdzielnia powinna być najtańszym źródłem dla spożywców, obniżono ceny. W czasie gdy Spółdzielnia jeszcze nie było za chleb biały płacono ceny rynkowe 80 zł. za kg., za razowy 35 zł. za 1 kg; obecnie chleb biały kosztuje 38 zł. kg. razowy zaś 14 zł. kg. Obniżono ceny innych artykułów zarówno spożywczych jak przemysłowych. Miejscowy rynek stosuje się rzecz oczywista, do tych cen. Zyskuje na tym członek Spółdzielni, który za ciężko zapracowany grosz dostaje artykuły pierwszej potrzeby po godziwych cenach, zaś spekulacja ma mniej pola do wyzysku. Spółdzielnia wydaje również przydzielony przez władze kontyngent artykułów na kartki żywnościowe.

ny młokos znikła przed nami stał człowiek cierpiący, gnębiony goryczą i wątpliwością. Domek na wzgórzu był domem, w którym urodził się, wyrósł, gdzie tak niedawno czuł się u szczytu szczęścia. Nie wiedział czy najbliżsi mu ludzie — rodzice i żona — złożyli opuścić ów dom. ... Lecz podziucie obowiązku żołnierskiego zdecydował o przebiegu krótkiej walki wewnętrznej i uczynił go — bohaterem.

Okolo południa bitwa była już rostrzygnięta i rumuni w panice cofnęli się. Oczywiście z białego domku pozostały tylko fundamenty. Lecz mieszkańcy jego przostali cali i zdrowi. Gdy tylko bitwa się rozpoczęła, zdążyli oni wykręcić się z domku, przetrwać obok warty rannych i ukryć się w nadbrzeżnych zarostach.

Następnego dnia cała rodzina Apostoli znajdowała się na statku. Ojciec i matka okazali się wysoce miliymi a żona bardzo sympatyczną osobą. Kolega nasz odczuwał podwójne szczęście: rodzina jego uratowała się od śmierci, on zaś miał możliwość ujawnienia swego obowiązku wobec ojczyzny.

Tłum. z rosyjskiego W. P. J.

## Własna piekarnia i warsztaty

Zbudowana jeszcze przed wojną piekarnia Spółdzielni wywiązuje się całkowicie ze swego zadania. W czasie gdy było bardzo trudno o drzewo, gdy przeprowadzano remont częściowo zniszczonego pieca, piekarnia zaopatrywała mieszkańców miasta w racje chleba wyznaczonych na kartki. Pracowano wówczas całą dobę bez przerwy nawet w niedzielę i święta. Ona kupowano po cenach rynkowych. Zdolność produkcyjna piekarni z chwilą uruchomienia wynosiła 25 ton chleba miesięcznie. Obecnie piekarnia zatrudnia 2 robotników i wypieka 75 tys. kg. pieczywa miesięcznie. Z tego 52 tys. kg. przypada na kontyngent kartkowy i sprzedaj w wolnym handlu. Jeśli są jakieś niedociągnięcia to, zawsze skutkiem braku drzewa, trudności transportowych, i braku wody, gdyż z wodociągami nie zawsze jest w porządku.

Dąży się do tego by Spółdzielnia była uniwersalna i samowystarczalna, to znaczy by wytwarzać we własnych warsztatach wszelkie artykuły pierwszej potrzeby, które następnie trafiały bezpośrednio do rąk spożywców. Odpada wówczas opłata od pośrednika, a tym samym towar jest o wiele tańszy.

Wychodząc z tego założenia zarząd Spółdzielni przystąpił do uruchomienia warsztatów: krawieckich, szewskich i radiowych. Warsztaty są w tiku organizacji. Warsztaty radiowe już pracują i jeszcze przed 1-m maja ukażą się w sprzedaży głośniki radiowe montowane w warsztatach Spółdzielni.

O żywotności i rozwoju Biał. Spółdz. Spoż. mówią cyfry obrotu gotówkowego. Podczas gdy w pierwszym miesiącu istnienia tej placówki obrót wynosił 1 milion zł. to w drugim miesiącu wpływy wzrosły w dwójnasób (2 miliony zł.) W marcu zaś br. uzyskano imponującą sumę obrotu 5 milionów zł. Cyfry te mają swoją wymowę i nie wymagają komentarzy.

Kapitał udziałowy umożliwia przeprowadzenie różnych inwestycji, jak zakup potrzebnego sprzętu do sklepów, biur warsztatów, na remonty różnych urządzeń wytwórczych i inne inwestycje budowlane.

## Plan wyda każde zdrowe ziarno

Spółdzielczość jako ruch masowy, mający za zadanie normalizację stosunków gospodarczych wymaga ciągłego dopływu nowych członków — spółdzielców, gdyż na nich opiera swój fundament egzystencji.

Z inicjatywy prezesa zarządu białostockiej spółdzielni spożywców ob. Józefowicza, niestrutzonego pracownika ruchu spółdzielczego został zorganizowany miesiąc propagandy spółdzielczej. W wyniku tej akcji zapisało się w szeregi członków spółdzielni wielu nowych udziałowców. Stanowią oni 80 proc. dotychczas już zapisanych. Jest to niewątpliwie duży sukces uzyskany dzięki dobrze obmyślanej kampanii propagandowej, jednak zarząd Biał. Spółdz. Spoż. uważa (oczywiście całkiem słusznie) że wszyscy powinni być członkami Spółdzielni. Korzyści z tego są tak oczywiste że nie ma najmniejszej potrzeby pisać o tym w tej chwili.

Zrozumiała to najlepiej młodzież szkolna, która gromadnie wzięła udział w pracy na odcinku spółdzielczym. Młodzież szkół powszechnych i średnich jest wciągnięta do

ruchu spółdzielczego. Zakładane są sklepiki spółdzielcze w szkołach, oraz propaguje się akcje zbierania pustych butelek, szkła tłuczonego, pudełek blaszanych, szmat, odpadków i makulatury. Zebrany materiał nienalający się do użytku, działwa szkolna dostawia do punktów Spółdzielni, gdzie otrzymuje 20% rabatu przy kupnie zeszytów, książek i innych pomocy naukowych. Zarząd Spółdzielni organizuje dla nich poranki artystyczne oraz konkursy na szkolne gazetki ściennie. Tematem poruszonym w takich gazetkach, obok spraw szkolnych jest propaganda spółdzielczości, hasła spółdzielcze i t. p. Widać wyraźnie, że zdrowe, ziarno upadło na podatną i wdzięczną glebę. Młodzież szkolna z entuzjazmem przystąpiła do ruchu spółdzielczego wnosząc energię i szczerą chęć do pracy.

Projektuje się obecnie unifikację wszystkich spółdzielni szkolnych

w jedną ogólną spółdzielnię młodzieżową. Projekt jest niewątpliwie słuszny, albowiem młodzież zrzeszona w jednej centralnej instytucji spółdzielczej przy dobrej organizacji będzie miała możliwość otrzymania kształcenia fachowego, gdyż zadaniem Spółdzielni będzie również przygotowywanie fachowych kadry z różnych dziedzin życia gospodarczego. Akcja ta zapewni może stały dopływ młodych fachowych sił, którym da się znaleźć zarobku i egzystencji.

Zżyć należy, aby ruch spółdzielczy na naszym terenie był wszechstronny i potrafił zwerbować w swoje szeregi wszystkich zdrowomyślnych obywateli pragnących dołożyć cegiełkę do nowobudującej się Polski, wszyscy powinni być w szeregach spółdzielczych, gdyż jak powiada przysłowie „Gromada światem włada“.

(L)

## ZE SZKOLNICTWA

W dnach 20, 21 i 22 b. m. odbył się drugi skolei poranek muzyczny dla młodzieży szkolnej.

Poranki te organizowane są w każdym miesiącu przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Białostockiego i Wój. Wydział Kultury i Sztuki. Mają one na celu uzupełnienie wielkiej luki w wychowaniu muzycznym naszej młodzieży. Poprzedzane są krótkim, przystępnym wykładem.

Poranki muzyczne ścigają do Sali Teatru Miejskiego liczne rzesze młodocianych słuchaczy, którzy następnie przysyłają listy, dzieląc się swymi uwagami, wrażeniami i zainteresowaniami, oraz wyrażając prośby i życzenia.

Brak podręczników szkolnych — oto jedna z największych bolączek nauczyciela w bieżącym roku szkolnym. Sprawa ta nabiera jeszcze większego znaczenia wobec zbliżającego się końca roku szkolnego i najbardziej daje się odczuć w klasach młodszych, gdzie dziecko musi zdobyć umiejętność czytania.

„Jak trudno jest pracować. Kiedy pięcioro czy sześcioro dzieci pochyla się nad jedną książką, kiedy wszyscy się cisną, żeby do ręki czytane słowo — skar ysię nauczycielka pierwszej klasy — skarży się, ale ręk nie opuszcza książki, aby przepisać kilka nacięci egzemplarzy tekstu albo książki, bo są i takie fakty w oświatnej, pełnej zapалу pracy wielu nauczycieli. Te ręczne przepisywane, ozdobione obrządkami książki powinny się znaleźć w zbiorach, aby zaświadczycie sobą pokoleniom, które po nas przyjdą, jak wielki wysiłek włożył nauczyciel, jak się nie cofnął przed żadnym trudem, aby udostępnić naukę dziecku.

Chcąc przyjść z pomocą szkołom, Kuratorium naszego okręgu, zamierza wydać w najbliższym czasie zbioręk wierszyków i czytanek dla najmłodszych klas szkół powszechnych p. t. „Czytajmy“.

Ni stety, ani wielkość nakładu, ani objętość broszurki — nie odpowiadają potrzebom chwili. Ułatwienie nauczycielowi pracy, pomoc dziecku w nauce — utrudnia brak papieru.

Młodzież Białostocka, studująca na Uniwersytecie Lubelskim, zjechała w tym roku, poraz pierwszy od pięciu lat, na przerwie świątecznej do rodzinnego miasta. Ferie były nie tylko okresem odpoczynku. Były one dniami wyjątkowej pracy: studenci

przygotowywali się do egzaminu uzupełniającego z zakresu liceum (po 10-lacie oraz do kolokwium na Uniwersytecie).

Chcąc umożliwić młodzieży punktualny wyjazd na wykłady, Kuratorium zorganizowało egzaminy maturalne w czasie przerwy świątecznej. Z wynikiem, pomyślnym złożyło je sześć osób: 1 z politechniki, 1 z medycyny, 4 z farmacji.

Sprawozdanie z pracy Kół Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża za marzec b. r.

1. Zorganizowano 22 nowe Kół P. C. K. Z tego 6 kół przy szkołach powszechnych w powiecie augustowskim, 4 — w powiecie suwalskim i — w powiecie mazowieckim i — w Bielsku Podlaskim.

2. Zorganizowano zbiórke „święconego“ dla żołnierzy, szpitala wojskowego, dla repatriantów w schroniskach.

a) chorzy żołnierze w szpitalu otrzymali 680 paczek żywności.

b) repatrianci w schronisku przy ul. Polnej — 230 paczek żywnościowych, 5 par, 6 par pantofli, 5 sukienek, 15 par bielizny, 10 czapek, 6 szalików.

c) repatrianci w schronisku przy ul. Kupieckiej — 410 paczek z żywnością i 32 zabawki dla dzieci.

d) repatrianci w schronisku przy ul. Modlińskiej otrzymali 24 paczki.

3. Urządzono przyjęcie dla 50 żołnierzy w pierwszym dniu świąt w szkole powszechnej Nr. 2.

4. Odwiedzano codziennie i dożywiano żołnierzy w szpitalu wojskowym.

5. Urządzono „święta“ dla 4 bardzo ubogich rodzin w Białymstoku.

6. Wzięto udział w akcji zbierania paczek dla żołnierzy, prowadzonej przez „Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza“.

Tak brzmi krótkie sprawozdanie. Młodzież Kół Polskiego Czerwonego Krzyża nie lubi rozgłosu, nie chce opisywania swojej samarytańskiej pracy w szumnych słowach. Członkowie P. C. K. przychodzą i meldują krótko: „Przywieźliśmy dary dla żołnierzy“. Odsyła się ich do szpitala, ale większość wie dokąd iść. Już nawiązały się serdeczne, przyjazne stosunki między młodzieżą a rannymi żołnierzami. S. kolne kół P. C. K. otoczyły także opieką schroniska dla repatriantów.

(cz.)

## KRONIKA MIEJSKA

## DRUGA TURBINA W ELEKTROWNI MIEJSKIEJ

W dniu 14. b. m. została uruchomiona w Elektrowni Miejskiej w Białymstoku druga turbina o wydajności 500 kw. na godzinę.

Fakt ten zdawałoby się zwykły, nie zawiera w sobie nic rewelacyjnego, lecz jeśli weźmiemy pod uwagę warunki wykonania tej pracy, energię i poświęcenie robotników, oraz inicjatywę Zarządu — dojdziemy do przekonania, że ten napózór zwykły fakt ma swoją wymowę.

Po odstąpieniu Niemców, w zniszczonej do cna elektrowni została tylko jedna turbina nienadająca się wcale do użytku, do tego stopnia, że odstępujący wróg, nie uważał za potrzebę jej zniszczyć. Według fachowego określenia był to tak zw. „Szmele”.

Personel techniczny Elektrowni Miejskiej poddłując iuciążliwej pracy, pomimo bardzo trudnych warunków technicznych wyremontował tę turbinę, która do dnia 14 b. m. dawała miastu światło elektryczne, 400 kw. na godzinę.

Wydajność ta była niewystarczająca zupełnie i skutkiem tego wiele warsztatów pracy zmuszonych korzystać z prądu miało ograniczone możliwości produkcji, pomijając już fakt „niespodzianek” w postaci różnych defektów w intensywności oświetlenia.

Po wielu staraniach uzyskano drugą turbinę elektryczną, którą należało przywieźć z Zamościa. Personel techniczny załadowane części maszyny przywiózł z Zamościa, śpiąc w odkrytych wagonach, gdyż podróż

trwała dłuższy czas. Teraz najważniejszym zadaniem było zmontowanie i ustawianie turbiny. Przed wojną do tych prac byli sprowadzani technicy i majstrowie z zagranicy.

Nie święci garnki lepią...

powiedzieli sobie pracownicy elektrowni i nie oglądając się na pomoc, wspólnymi siłami, techniczny kier. działu maszyn ob. Królak Mieczysław dobrałszy sobie pomocników: Świdrowicza Romualda, Jankowskiego Tadeusza i Kromina Kazimierza wziął się razno do pracy. Warunki techniczne... szkoda gadać. Pracowano nie oglądając się na zerek. W sukces im przyszedł i dział elektryczny w osobach kier. Krawczuka, majstra Lejewskiego, Radziwiłła, Zdrodowskiego i Aleksandrowicza.

Dział budowlany nie pozostał również w tyle. Należało przecież rozebrać stare fundamenty i ułożyć nowe. Praca szła w pełnym tempie.

„Dziękuję wam w imieniu pracy

Turbina ruszyła. Zgromadzeni wokół niej pracownicy patrzą z uczuciem dumy, na dzieło swoich rąk.

Przemawiają kolejno przedstawiciele władz i instytucji ob. ob. za t. Wojewody Białkowski, nac. Borowski, A. Ratkowski, przew. Rady Zagłowej Zw. Zaw. Papierzyński Feliks i dyr. Elektrowni Wołoszewicz Leon. W przemówieniach ich przewija się jeden wspólny motyw: uznanie dla personelu, który w zrozumieniu ważności swojej pracy i wysokim poczuciu obowiązku, dał maksimum wysiłku w budowie tak ważnej maszyny, która umożliwi uruchomienie młynów, motorów, fabryk i innych placówek przemysłowych. „Z najwyższym szacunkiem i uzaniem dziękuję wam w imieniu pracy” zakończył przemowę dyr. elektrowni.

Obecnie Elektrownia Miejska dysponuje siłą 900 kw. na godzinę. Ten przykład powinien służyć jako wzór dla innych zakładów i warsztatów pracy, które stoją wobec trudności technicznych. Ro otnicy Elektrowni Miejskiej własnymi siłami uruchomili maszynę. Poradzić w ten sposób mogą i inni. Np. Włodocia na które są wciąż narzekania, mogłyby wziąć dobry przykład, albowiem... nie święci garnki lepią.

(L)

## Poraz 2-qi Wieczór Łukaszewicza

We środę t. zn. dnia 25 kwietnia b. r. o godzinie 16.30 w Teatrze Miejskim, wobec olbrzymiego powodzenia, wytapli jeszcze raz, Łukasz Łukaszewicz, artysta teatrów warszawskich i wileńskich, w Wieczorze poezji, piosenki i humoru.

W programie najcenniejsze utwory literatury polskiej: „Farys” i „Chłop i żmija” Mickiewicza; Satyra Rodocia, z współczesnej poezji: „Oczyrzna Chęcina” Balińskiego; „Dla czego” Ostrowskiej; „Telefon do nieba” Tyszkiewicz, „Modlitwa” Tuwima, „Alarm” i „Przekleństwo” Słomimskiego, „Rece” muz. Dziegielewskiego, „Bajka o szkole” i „Spór” Elementa oraz piosenki i igraszki poetyckie Tuwima („Słowik”, „Ptasie Radio”, „Lokomotywa”...)

Przy fortepianie Stanisław Dziegielewski.

**Stradziło** kartę rejestracyjną K. K. U. Białystok na imię Jabłońskiego Adolfa urodz. 1919 r. we wsi Krynickie gm. Zabłudów pow. Białystok

## Ze świata sztuki

## Prasa angielska o „Tęczy” W. Wasilewskiej

(J.) Nakładem angielskiego wydawnictwa wyszła z druku powieść W. Wasilewskiej „Tęcza”. Prasa angielska poświęciła na swych szpaltach wiele miejsca utworowi naszej pisarki. Podajemy kilka wyjątków.

Sprawozdawca „Times Literary Supplement” pisze: „Wanda Wasilewska z całą prostotą, a jednocześnie z wielką wyrazistością opisuje życie wci ukraińskiej pod okupacją niemiecką. Nie dba o wrażliwość czytelnika i obraz ucisku niemieckiego kreśli z całym realizmem”.

Allan Price Jeans w „Observer” zadaje pytanie, czy krytyk siedzący wygodnie za biurkiem, może zapomnieć o dreszczu, który nim wstrząsnął przy czytaniu opisów okrucieństw niemieckich w małej wsi ukraińskiej. Nie jest to pytanie

jedynie retoryczne, ponieważ książka Wasilewskiej porusza tylko częściowo zagadnienie dla odtworzenia których w całości zabrakłoby nam poprostu fantazji. Nie można nazwać tej książki przyjemną, bowiem zbyt daleko ona odbiega od rzeczywistości życia dnia powszedniego wsi angielskiej. Czyż mamy jednak prawo stosować zwykłe kryteria do książki, napisanej z taką siłą uczucia?

Londyńskie pismo „Cavalcade” poświęciło omówieniu „Tęczy” obszerny artykuł, w którym czytamy, iż polska pisarka oświetla stosunki, panujące na zapleczu okupowanego przez Niemców kraju, wskazując na postawę psychiczną obywateli, radzieckich, których niezmówność przyczyniła się w dużej mierze do zwycięstwa Armii Czerwonej. „Birmingham Made” wskazuje, iż w tym utworze, nagrodzonym premią Stalinowską, każde zdanie nosi na sobie piętno prawdy.

## „MOJA SIOSTRA I JA” w Teatrze Miejskim

Trzeba powiedzieć, że komedie muzyczne jakie mieliśmy możliwość oglądać przed wojną były pisane przeważnie przez autorów starających się schlebiać próżności i niskiemu poziomowi intelektualnemu widza. Utwory te nie miały nic wspólnego z prawdziwą sztuką teatralną, albowiem pisane były zawsze szablonowo. Treść takich komedii z reguły była płytka i banalna: wystarczało by bohater zakochał się w pięknej dziewczynie, lub odwrotnie, montowało się kilka sytuacji komplikujących akcję ich wzajemnej miłości, to wszystko okraszane lekką piosenką, humorem i muzyką, czasami sentymentalną lezką — wraz z „happy end” podawano się znużonej publiczności, która traktowała to jako odprężenie umysłowe.

Komedja muzyczna „Moja siostra i ja” na takich osnuta przesłankach, spotkała się z życzliwym przyjęciem ze strony publiczności białostockiej. Akcja komedii aczkolwiek szablonowa daje możliwości „wygrania się” aktorom biorącym w niej udział, pod warunkiem wszakże, że nie będzie to szarżowanie: lekkidyskretny humor i umiar w dawkowaniu dowcipów, jest tu nieodzowny. Niestety umiaru tego nie zachowała wcale ekspedientka w sklepie obuwia panna Luska (H. Bielicka) a jej śpiew, mimika i ewolucje taneczne (scena z telefonem) przypominały wybitnie trzeciorderny kabaret. Łagunówna jako śpiewaczka estradowa ma niewątpliwie duże możliwości, słaba jest natomiast jako aktorka i w roli księżnej wypadła bado. Mieczysław Dowmunt jest zawsze niezawodny, a w roli właściciela sklepu obuwia bawił publiczność zbierając rzęście oklaski. Kestowicz w roli hrabiego doskonały. To samo można powiedzieć o Mieczysławie Wojnickim (dr. Grydz), który obok dobrej aparacji posiada również miły głos. Z roli swojej wywiązał się bez zarzutu. Oprawa dekoracyjna Hawrylikiewicza. — mistrzowska.

Kończąc recenzję można z całą satysfakcją przyznać rację Dowmuntowi, który w zakończeniu powiedział: „niema teraz książek, niema hrabiów, niema latyfundiów, — jest natomiast reforma rolna, jest praca, a że dotąd nie napisano lepszej komedii, więc śmiejmy się i bawmy wesoło, na tej którą wystawiliśmy dziś.”

## Tydzień czystości

W dniach od 23 do 30 b. m. trwać będzie akcja oczyszczania miasta. W związku z tym Zarząd Miejski Białegostoku wysyła specjalnie w tym celu zorganizowane brygady, które będą pracować nad doprowadzeniem ulic do estetycznego wyglądu.

Tydzień czystości pod hasłem „wszyscy do pracy przy oczyszczaniu miasta”, powinien skupić wszystkich obywateli do prac porządkowych. Wzywa się przeto wszystkie przedsiębiorstwa, fabryki, urzędy, instytucje i organizacje o masowe wzięcie udziału w pomienionej akcji.

Poszczególne obywatele którzy nie są nigdzie zatrudnieni proszeni są o zgłaszanie do pracy przy oczyszczaniu miasta w Wydziale Gospodarczym Zarządu Miejskiego. Za swoją pracę otrzymają odpowiednie wynagrodzenie.

Prywatni właściciele domów powinni doprowadzić podwórka i chodniki w pobliżu swoich obiektów mieszkalnych do estetycznego wyglądu. Administratorzy opuszczonych nieruchomości powinni zatroszczyć się również by w obiektach mieszkalnych przez nich administrowanych wszędzie było czysto.

## KOMUNIKAT

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej zawiadamia, że w dniu 27 kwietnia r. b. o godz. 9-tej rano w sali konferencyjnej Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku, ul. Mickiewicza 3 (pokój Nr. 4) odbędzie się posiedzenie Rady z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Poprawki do protokołu posiedzenia Rady w dn. 23. III. r. b.
- 2) Akcja słowna.
- 3) Stan szkolnictwa.
- 4) Sprawy kultury i sztuki.
- 5) Sprawozdanie Wojew. Urzędu Informacji i propagandy.
- 6) Sprawy bieżące.

## Państwowy Bank Rolny W BIAŁYMSTOKU

W dniu 18 b. m. wznowił swą działalność Oddział Państwowego Banku Rolnego w Białymstoku przy ul. Warszawskiej Nr. 1.

## PODZIĘKOWANIE

Towarzystwo Przyjaciół Zolnierza wyraża serdeczne podziękowanie wszystkim niżej wymienionym instytucjom i osobom, którzy złożyli dary dla Zolnierza Polskiego.

Hucie szklanej 2145 zł., Zakładem Mechanicznym 1000 zł., ob. Haliickiemu Apolinaremu 10 zł., Zarządowi m. Łapy 10410 zł., ob. Puchalskiej Aleksandrze 100 zł., Państwowemu Zakładowi Mecenatów 700 zł., Włascicielce Aptek Warszawskiej 55 100 zł., Pracownicy tejże Apteki 26 zł., Zarządowi m. Łapy 3272 zł., ob. Rauerow-Szolcowi Janowi 100 zł., ob. Galickiej Rezinie 110 zł., Dla Koła Przyjaciół Zolnierza Polskiego przy Urzędzie Ziemskimi Izbami Rolniczej i Związkowi Samopomocy Chłopskiej 1803 zł., Pracownikom Spółdzielni Rolniczej 430 zł., Zarządowi Związku Pracowników Skarbowych 1231 zł., Cechom Rzemieślniczym 1500 zł., Izbie Skarbowej 500 zł., Pracownikom Izby Rzemieślniczej 40 zł., Pracownikom Dyrekcji Lasów Państwowych 1705 zł., Gminie Dolidy w Olchonty 30 zł., Pracownikom Teatru Miejskiego 722 zł., Pracownikom Sadu Okręgowego 1198 zł., Związkiem Zawodowym Fotografów 2400 zł., Dla Centrali Przemysłu Naftowego 1450 zł., Dyrekcji Lasów Państwowych Nadleśnictwa Żednia 3345 zł., Olszewski Józef 100 zł., Aptekę na Praskach Z. Wysockiego 2000 zł., Pracownikom Porci i Telegrafów 1926 zł., Pracownikom Drukarni Państwowej 1000 zł., Ob. Pastuszko Marii 150 zł., Związkowi Piekarzy 700 zł., ob. Walażowi 300 zł., Zarządowi m. Sokółki 4649 zł., Starostwu Państwowemu w Augustowie 8338 zł., Komunalnej Kasie Oszczędności 1000 zł., Dla różnych wlg kwitariusza od Nr. 2-01343 do Nr. 48-01343 i Nr. 48[8]9-01329 2630 zł., Dla różnych wlg kwitariusza od Nr. 1-61347 do 13-01347 i Nr. 2-01322 do Nr. 22-01322 360 zł., Dla różnych wlg kwitariusza od Nr. 1-01340 do 50-01330 i Nr. 3-01346 do Nr. 28-01346 5480 zł., Dla różnych wlg kwitariusza od Nr. 1-01350 do 39-01350 1770 zł., Dla różnych wlg kwitariusza od Nr. 1-01339 do Nr. 42-01336 910 zł., Dla różnych wlg kwitariusza od Nr. 4-01340 do Nr. 49-01340 650 zł., Dla Zarządu Teatru Miejskiego 10000 zł., Dla Koła Towarzystwa Przyjaciół Zolnierza Polskiego przy Komitecie Okręgowym Związków Pracowników Miejskich 16212,10 zł., Dla Kupców Koła Towarzystwa Przyjaciół Zolnierza 13.800 zł.

Towarzystwo Przyjaciół Zolnierza Polskiego